WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI | SOBOTA, 18 LISTOPADA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 320



DUCA, przywódca partji liberalnej utworzył nowy rząd w Rumunji.



HENDERSON, przewodniczący konferencji rozbrojeniowej, ma według kursujących pogłosek, zrezygnować ze stanowiska

SĄD DORAŻNY w WADOWICACH

Bandyci zamordowali właściciela restauracji pod Żywcem i zrabowali pieniądze oraz biżuterję. — Zbrodniarzom grozi kara śmierci

Wadowice, 16 listopada.

Wadowice żyją pod znakiem sądu doraźnego nad dwoma bandytami, sprawcami napadu rabunkowego w Pewli Wielkiej pod Żywcem, który rozpoczął się w dniu wczorajszym. — Zuchwały ten napad rabunkowy odbił się głośnem echem po całym kraju.

Przed gmachem sądu już od wczesnych godzin rannych zgromadził się tłum publiczności, pragnący się dostać na salę rozpraw.

O godz. 9-ej pod silną eskortą, wprowadzono oskarżonych. Jeden z oskarżonych, 23-letni Szczepan Pieczara, wyrobnik, siedzi przez cały czas z opuszczoną głową, trzęsąc się nerwowo i wydając ze siebie nieartykułowane dźwięki. Drugi oskarżony, 22-letni Stanisław Golonka, siedzi zupełnie spokojnie i z uwagą śledzi przebieg rozprawy.

O godz. 9.05, rozprawa zostaje otwarta. Miejsce przewodniczącego zajmuje sędzia okręgowy, dr. Szybalski, wotują sędziowie: dr. Michalski i dr. Zembaty. Oskarża prokurator dr. Pelz, bronią: Pieczarę, adw. dr. Jakubowicz, Golonkę adw. dr Schorr. Jako biegli, zasiadają lekarze: dr. Weber i dr. Niemczewski.

Przewodniczący otwiera rozprawę i odczytuje akt oskarżenia. W świetle aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się jak następuje:

W nocy z 13 na 14 października r.b. o godz. 11-ej wiecz. dokonano napadu rabunkowego na dom Jakuba Wulkana, właściciela restauracji w Pewli Wielkiej **Ofiarą bandytów padł gospodarz, Jakub Wulkan, który zginął od kuli rewolwerowej.** Bandyci zrabowali następnie 1000 zł. gotówką i biżuterję wartości 2000 zł. oraz rewolwer, poczem zbiegli.

Podejrzenie padło na Pieczarę, który w kwietniu r. b. zbiegł z więzienia w Wadowicach i razem z niejakim Stanisławem Golonką, dokonywał napadów rabunkowych w okolicy.

Policja natrafiła na ślad podejrzanych którzy zdołali jednak zbiec. Dopiero w dniu 19 października, aresztowano Golonkę

Zeznał on, że 11 października spotkał się z Pieczarką, który namówił go do kradzieży w Pewli Wielkiej. Po przybyciu na miejsce, Golonka udał się do restauracji Wulkana i zapoznał się z rozkładem lokalu.

Nazajutrz mieli dokonać napadu, zostali jednak spłoszeni przez psa. Dnia 13 października, w towarzystwie Pieczary i dwuch innych osobników, którzy mieli pochodzić z Czechosłowacji, udali się do restauracji Wulkana.

Tu spożyli kolację, poczem Pieczara polecił Golonce, **aby udał się do kuchni i nikogo stamtąd nie wypuszczał. Golonka udał się do kuchni, gdzie związał sznurami Wulkanową.**

W tym momencie padł strzał. **Pieczara położył Wulkana trupem na miejscu.**

Za chwilę Pieczara zjawił się i wezwał uczestników napadu do ucieczki. W lesie nastąpił podział łupu — poczem dwaj nieznani osobnicy zbiegli w niewiadomym Golonce kierunku.

Pieczara oskarżony jest o mord rabunkowy z art. 225 par. 1, Golonka zaś o pomoc w tej zbrodni.

OBU OSKARŻONYM GROZI Z ARTYKUŁU TEGO KARA ŚMIERCI.

Zkolei przewodniczący zapytuje oskarżonych, czy przyznają się do winy. Pieczara nic nie odpowiada, jęcząc w dalszym ciągu, co skłania przewodniczącego do upomnienia go, by nie udawał warjata. Obrona składa wniosek o wyłączenie sprawy Pieczary ze względu na stan jego zdrowia. **Trybunał wnio sek ten odrzuca.**

Następnie zeznaje Golonka, który opisuje przebieg napadu zgodnie z aktem oskarżenia.

Przed otwarciem postępowania dowodowego przewodniczący odczytuje zeznania Pieczary, złożone w śledztwie z których wynika, **że nie przyznaje się do winy oraz przeczy, jakoby brał udział w napadzie na restauratora Wulkana, podając świadków dla stwierdzenia jego alibi.**

Następnie trybunał przechodzi do przesłuchania świadków. Zeznają świadkowie Gruszczyński i Katarzyna Golonka, którzy nic nowego do sprawy nie wnoszą.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchał sąd rodziców Golonki i krewnych Pieczary, którzy jednak nic nowego do sprawy nie wnieśli.

Wstrząsające wrażenia wywarły zeznania **świadka Marji Wukanowej, 68-letniej wdowy po zabitym restauratorze.** Twierdziła ona, że bandyci zwabili jej męża do lokalu restauracyjnego, żądając piwa. W chwilę potem wpadł do kuchni jeden z bandytów, chwycił świadka za gardło, **rzucił na kanapę i począł dusić, pytając o pieniądze.** W czasie szamotania Wulkanowa została uderzona kilka razy w bok. Strzałów nie słyszała.

W chwilę później wróciła do domu służąca i wezwała sąsiadów, którzy zaalarmowali policję.

W ten sam sposób opisuje zajście służba, a przodownik Wazarz gadał przebieg dochodzenia i aresztowanie Pieczary i Golonki.

Niezwykłą sensację wywołały zeznania świadka Szymona Wojtygi, siedzącego w jednej celi z Pieczarą. **Pieczara udawał warjata, bił głową o ścianę it.d.** Gdy dozorca wychodził z celi, Pieczara stawał się zupełnie normalny. Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Dziś zapadnie wyrok.

POSEŁ POLSKI U HITLERA

Wymiana zdań na temat stosunków polsko-niemieckich. — Niemcy rezygnują z użycia siły w stosunku do Polski

Berlin, 16 listopada.

Biuro Wolffa komunikuje: Kanclerz Rzeszy przyjął dziś przed południem w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy posła polskiego, który mu złożył swoją powitalną wizytę.

Wymiana zdań na temat stosunków niemiecko - polskich wykazała zupełną zgodność obu rządów w ich zamiarze traktowania na drodze bezpośrednich rokowań spraw, dotyczących obu krajów oraz dla utrwalenia pokoju w Europie i wyrzeczenia się w stosunkach między sobą wszelkiego uciekania się do siły.

Berlin, 16 listopada.

Wiadomość o rozmowie posła polskiego z kanclerzem Rzeszy Hitlerem „Berliner Boersen Kurier" w ukazującem się późnym wieczorem wydaniu prowincjonalnem, umieszczając komunikat biura Wolffa na naczelnem miejscu numeru. **Wiedomość opatrzona jest tytułem podanym tłustym drukiem: Bezpośrednie rokowania z Warszawą — poseł Polski u Hitlera".**

Wiadomość lotem błyskawicy rozeszła się w późnych godzinach wieczornych po mieście, wywołując, zwłaszcza wśród korespondentów zagranicznych, olbrzymie wrażenie. Ogólnie podkreślają oni znaczenie rozmowy, wskazując przedewszystkiem na ostatnie zdanie komunikatu oficjalnego. **Zdaniem korespondentów, treść komunikatu wskazuje na poważny krok naprzód w obecnej zawiłej sytuacji europejskiej.**

**

Berlin, 16 listopada.

Dzisiejsza „Expressausgabe" poświęca p. t. „Wewnętrzno-polityczne położenie Polski" dłuższy artykuł zagadnieniom polskim, w którym daje rzeczowy rys historyczny kształtowania się wewnętrznej polityki polskiej. Artykuł podkreśla przedewszystkiem, że obecnie skończyły się już ostre walki parlamentarne, które dawniej jeszcze podrywały wewnętrzną jedność Polski.

Los Torglera i trzech bułgarów jest przesądzony

Wszyscy będą skazani na śmierć i straceni

PARYŻ, 16 listopada.

„Le Rempart" twierdzi, że proces o podpalenie Reichstagu odbywa prawdziwe posiedzenia, ale wyrok został już dawno wydany i treść jego jest już ustalona.

Trzej bułgarzy i Torgler zostaną skazani na śmierć. Wyrok zostanie wykonany tak szybko, aby świat nie miał czasu na zaprotestowanie.

Groźna szajka międzynarodowa

kradła cenne dzieła sztuki w Polsce, Niemczech i Rumunji

Sztokholm, 16 listopada.

Aresztowano dzisiaj rano jednego ze sprawców włamania i kradzieży, dokonanej w mieszkaniu znanego kolekcjonera dzieł sztuki, zamieszkałego w Sztokholmie, inż. Rascha.

Aresztowany włamywacz jest z zawodu robotnikiem, pracującym w zakładach metalurgicznych, nazywa się Blaich i jest narodowości niemieckiej. Blaich dokonał również włamania do zbiorów znanego polityka szwedzkiego Tryggera. On był również głównym sprawcą kradzieży obrazu Rembrandta z kolekcji inż. Rascha. Policja jest na tropie wspólnika Blaicha, który jednakże dotychczas nie został jeszcze aresztowany.

Sztokholm, 16 listopada.

(PAT) Według informacyj, zebranych przez policję, włamywacz Bleich, który skradł z kolekcji inż. Z. Rascha obraz Rembrandta, **należy do bandy międzynarodowych złodziei, którzy wyspecjalizowali się w kradzieży cennych dzieł sztuki i rozwijają swą działalność głównie w Niemczech, Polsce i Rumunji.**

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-60

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. • KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Czy inż. Bogusz usiłował zabić żonę?

Oskarżony twierdzi, że był przez nią szantażowany.— Dziś rozpoczyna się sensacyjny proces w Krakowie

Kraków, 16 listopada.

Jak już donosiliśmy, w dniu dzisiejszym odbędzie się przed sądem apelacyjnym sensacyjna rozprawa, będąca epilogiem głośnego w swoim czasie skandalu towarzyskiego w Krakowie.

Na ławie oskarżonych zasiadzie inż. Ludwik Henryk Bogusz. Akt oskarżenia zarzuca mu usiłowanie zabójstwa żony Mieczysławy, którą ciężko postrzelił w pierś.

Sprawa ta przedstawia się niezwykle tajemniczo. W dniu 3 czerwca 1931 roku wezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania żony inżyniera, potrzelonej niebezpiecznie w klatkę piersiową. Ciężko ranną przewieziono do szpitala, gdzie oświadczyła lekarzowi, że postrzeliła się sama.

Jednak już w dwa dni później poczęła chora opowiadać, iż nie popełniła zamachu samobójczego, **lecz mąż ją postrzelił.**

Wkrótce wpłynęło do prokuratury doniesienie karne przeciwko Boguszowi o usiłowanie zabójstwa.

W dniu 22 kwietnia r. b. odraczana kilkakrotnie rozprawa zakończyła się **wyrokiem uniewinniającym.** Od wyroku tego Boguszowa i prokurator apelowali. Obecnie sprawa ta znalazła się ponownie na wokandzie sądowej.

Rozprawa ta jest jedną z najbardziej sensacyjnych, ze względu na występujące w niej osoby.

Inż. Bogusz, znany w szerokich kołach Krakowa, twierdzi uporczywie, **że żona szantażuje go. żądając 50.000 zł. za odstąpienie od sprawy i zgodę na rozwód i że postrzeliła się sama.**

Wręcz odmiennie zeznaje Boguszowa. Utrzymuje ona stanowczo, że mąż już dawno chciał ją zgładzić.

Przeprowadzony dowód biegłych lekarzy nie wyświetlił sprawy, ponieważ dr. Jankowski twierdzi, że rana musiała powstać z postrzelenia przez inną osobę, a dr. Grudziński orzekł, że Boguszowa mogła postrzelić się sama.

Wobec tych sprzecznych dowodów prokurator postawił wniosek o powołanie na biegłego dr. Olbrychta.

Wyrok sądu apelacyjnego oczekiwany jest z wielkiem zaciekawieniem przez cały Kraków. Powództwo cywilne wnosi adw. dr. Hirsz, oskarżonego broni adw. dr. Józef Woźniakowski.

Akademik oskarżony o defraudację

Sąd odroczył sprawę

Kraków, 16 listopada.

Sąd okręgowy w Krakowie pod przewodnictwem s. o. dr. Bobilewicza rozpatrywał wczoraj sensacyjną sprawę studenta państwowego pedagogjum na U. J. Józefa Lipińskiego, oskarżonego o to, że jako prezes „Bratniej Pomocy" Pedagogjum w ubiegłym roku szkolnym przywłaszczył sobie 1400 złotych.

Oskarżony wyparł się winy, twierdząc, że brakującą sumę pożyczono ubogim członkom, z których jeden był chory i pozbawiony wszelkich środków finansowych. Celem uzupełnienia dowodów sprawę odroczono. Oskarża prok. dr. Lewicki, broni adw. Pleszowski.

Złodzieje w szkole w Krakowie

Skradli aparat radjowy i kilka innych przedmiotów

Kraków, 16 listopada.

Nocy ubiegłej nieznani sprawcy dokonali włamania do kancelarji szkoły powszechnej przy ul. Mazowieckiej 61.

Niezauważeni przez nikogo dostali się na korytarz, skąd przy pomocy podrobionego klucza weszli do kancelarji i klas szkolnych, które splądrowali.

Łupem złodziei padł aparat radjowy, lampy, termometr i kilka drobiazgów ogólnej wartości 700 zł. Kradzież zauważył rano tercjan szkolny. Zastał on wszędzie wielki nieład. Nawet szuflady w katedrach były wyciągnięte.

Zwiadomiona o kradzieży policja wszczęła dochodzenie.

Echa krwawego napadu pod Krakowem

Dziś będzie ogłoszony wyrok

Kraków, 16 listopada.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu rozprawa przeciwko Janowi i Franciszkowi Stolarczykom, Stanisławowi Sewerynowi i rodzinie Kofinów o napad rabunkowy na dom Pawła Wójcika w Baczynie pod Krakowem.

Wczoraj przesłuchano szereg świadków. Zeznali oni częściowo obciążającą dla oskarżonych, a częściowo zaciemnili sprawę, ponieważ zeznawali odmiennie niż w śledztwie.

Między innymi leśniczy Bała, który przedtem zeznał, że poznał w lesie oskarżonego Seweryna, obecnie cofnął swe zeznania. Po przesłuchaniu wszystkich świadków postawiła obrona wniosek o powołanie dodatkowych świadków między **innemi przeprowadzenie próby celem stwierdzenia, czy Wójcikowa mogła poznać po głosie Franciszka Stolarczyka.**

Wnioski te zostaną dziś załatwione. Dziś również zapadnie wyrok.

Bilety do kin krakowskich

dla czytelników „Expressu Ilustrowanego"

Kraków, 16 listopada.

Donosiliśmy już wczoraj, że redakcji naszego pisma udało się zawrzeć umowę z dyrekcją kilku pierwszorzędnych kinoteatrów krakowskich, mocą których Czytelnicy „Expressu Ilustrowanego" mogą korzystać z wydatnej obniżki cen biletów.

Należy zaznaczyć, że zniżka ta jest tak poważna, **że faktyczna cena biletu wstępu jest dla naszych Czytelników doprawdy minimalna.**

Zamieszczony poniżej kupon należy wyciąć i przedłożyć do wymiany w naszej Administracji przy ul. Pijarskiej 4, gdzie wydawane są bilety do kin wedle wyboru Czytelników. **Umowy zawarliśmy tylko z pierwszorzędnemi kinami, znanemi z wyświetlania doskonałych filmów.**

Kupon zniżkowy do kin

Wyciąć i przedłożyć do wymiany w administracji
„Expressu Ilustrowanego" w Krakowie,
ul. Pijarska 4

Ważny tylko w dniu 17 listopada 1933 r.

Fałszywe pogłoski o zniesieniu zniżek kolejowych

Kraków, 16 listopada.

W ostatnich dniach lansowana była przez niektóre pisma pogłoska, jakoby indywidualne zniżki kolejowe dla członków towarzystw turystycznych miały być w najbliższych dniach zniesione.

Jak się dowiadujemy z Polskiego Związku Turystycznego, pogłoske te są bezpodstawne, gdyż wszystkie zniżki kolejowe będą utrzymane.

KRAKOWSKIE RZEŹNE KONIE JADA DO BELGJI.

Na targ koni w Krakowie przy ul. Zabłocie w dniu 14 bm. spędzono ogółem 253 konie i płacono za lekkie od 60—120 zł., rzeźne od 10—35 zł. za sztukę.

Ze spędzonych koni sprzedano: na wywóz zagranicę 12 sztuk, na rzeź miejscową 11, **a na rzeź do Belgji 37 sztuk.**

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotą Głową" — Rynek 13, „Apteka pod Trzema Koronami" — ul. Retoryka 1, „Apteka Czternasta" — ul. Lubicz 7, „Apteka" — Stradom 6, „Apteka im. Królowej Jadwigi" — ul. Karmelicka 9.

W Podgórzu — „Apteka pod Hygeą" — ul. Kalwaryjska 27.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 19.30 „Eros i Psyche".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Symfonja 6 miljonów".
APOLLO: — „Szpieg w masce".
ATLANTIC: — „Dreyfuss".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Iwonka".
PROMIEŃ: — „Kurtyzana".
SŁOŃCE: — „Z rozkazu księżniczki".
SZTUKA: — „Nieznajoma z telefonu".
ŚWIT: — „Biały upiór".
UCIECHA: — „S. O. S."

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.25: Program na dzień bieżący. 11.30—11.45. Transmisja z Warszawy. 11.45. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu 12.05. Transmisja ze Lwowa. — 12.30. Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne z Warszawy. 15.30. Transmisja z Warszawy. 15.40. Komunikaty PUWF. 15.45. Komunikaty LOPP. 15.55. Płyty. 16.10. Transmisja z Warszawy. 16.40. Odczyt. 16.55. Tr. z Warszawy. 17.50. „10 minut o teatrze". 18.00—19.00. Transmisje z Warszawy. 19.00. Program na dzień następny 19.05. Rozmaitości, komunikaty. 19.20. Weekend. 19.25—22.40. Transmisja z Warszawy. 22.40—23.30 Płyty.

Ulica Gnieźnieńska zamknięta dla ruchu kołowego

Kraków, 16 listopada.

Zarząd miejski przystępuje z dniem dzisiejszym do przebudowy mostu w ul. Gnieźnieńskiej, wobec czego ulica ta zostaje zamknięta dla ruchu kołowego. Wszelki ruch objazdowy skierowany zostaje w ul. Nowowiejska i Lucjana Rydla.

Nieszczęśliwy wypadek pod Krakowem

Kraków, 16 listopada.

W Zabierzowie pod Krakowem miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, jakiemu uległ 72-letni Józef Cywik.

Do Cywika przyszedł w odwiedziny znajomy jego, leśniczy Józef Mazurkiewicz. Mazurkiewicz przyniósł ze sobą dubeltówkę, którą postawił początkowo w kącie. Potem zaczął nią manipulować i spowodował wystrzał. Kula ugodziła starca w prawą rękę i udo. Rannego przewieziono do szpitala w Krakowie.

Nowy dar dla Muzeum Narodowego w Krakowie

Kraków, 16 listopada.

W niedzielę, dnia 19 b. m. o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach uroczyste wręczenie wspaniałego daru Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie dla Muzeum Narodowego w Krakowie.

Jest nim *obraz Jana Matejki, przedstawiający wjazd Joanny d'Arc do Reims na koronację królewską,* dzieło wielkiego natchnienia artysty.

W zastępstwie prezesa P.K.O w Warszawie p. dra Henryka Grubera, dzięki poparciu którego doszło do skutku wykupno obrazu Matejki z rąk obcych zagranicą, wręczy dar na ręce prezydjum miasta p. dr. Stanisław Szeliga, dyrektor Oddz. Krakowskiego P.K.O.

Przy wręczaniu będą obecni zarówno członkowie pełnej Komisji Muzealnej, jak również reprezentanci prasy i członkowie Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego. Niewątpliwie też liczna publiczność skorzysta ze sposobności poznania nieznanego dzieła artysty i weźmie udział w uroczystości wręczenia świetnego daru.

Wypadek samochodowy

Kraków, 16 listopada.

Wczoraj o godz. 1.30 wezwano pogotowie na ul. Ansyka, gdzie 7-letni uczeń Szlamek Nadel został potrącony przez samochód i doznał złamania lewego podudzia i prawego ramienia. Rannego przewieziono do szpitala.

ŚWIETLICA DLA MŁODZIEŻY PRAC.

W tych dniach zostało otwarte oficjalnie, istniejące już przedtem jako świetlica dla młodzieży pracującej **„Ognisko Młodzieży Prac. im. T. Kościuszki"** na Zwierzyńcu, przy ulicy Król. Jadwigi L. 32.

Placówka ta, o podłożu kulturalno-humanitarnem, powstała staraniem pp. dyr. d-ra Florczyka i T. Woltyńskiego. Oficjalnego otwarcia i przejęcia do Związku Młodzieży prac. dokonał z ramienia Wojewódzkiego Zarządu Związku p. dr. K. Ostrowski, który zapewnił tut. „Ognisku" poparcie materjalne i moralne, uwzględniając natychmiast życzenie licznie zebranej młodzieży, która garnie się bardzo chętnie i licznie, znajdując nietylko godz. rozrywkę, ale dobrą radę, lekturę a także skromne dożywianie.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W BRONOWICACH WIELKICH.

W niedzielę, dnia 18 bm. w Bronowicach Wielkich, pod Krakowem, Książę Metropolita Krakowski dr. Adam Stefan Sapieha dokona poświęcenia kościoła parafjalnego, pozostającego pod opieką OO. Reformatów z Krakowa.

Kościół ten, ufundowany przez rodzinę pp. Fischerów z Krakowa, powiększono obecnie staraniem parafjan i teraźniejszego proboszcza O. Atanazego Metlaka. Powiększenie kościoła jest tylko prowizoryczne, gdyż ciężkie czasy nie pozwalają na właściwą budowę.

Podziękowanie Prezydenta
za nadesłane życzenia.

Warszawa, 16 listopada.

Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Szef kancelarji cywilnej Pana Prezydenta R. P. wyraża za pośrednictwem prasy podziękowanie przedstawicielom duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawicielom nauki, sztuki, Polonji zagranicą, organizacjom społecznym, kulturalnym i zawodowym oraz osobom prywatnym za przesłane z okazji 15-lecia Niepodległości depesze gratulacyjne.

7 dzieci spłonęło
w czasie pożaru kina

Londyn, 16 listopada

(t) Donoszą z San Juan w Pertorice o strasznej katastrofie, jaka miała miejsce w jednem z tamtejszych kin. W czasie seansu wybuchł pożar. Wkrótce cały budynek stanął w płomieniach.

Na przedstawieniu znajdowała się wówczas sama dziatwa, która w panicznym strachu rzuciła się do ucieczki. Większość dzieci uratowano, a **czterech chłopców i trzy dziewczynki zginęły w płomieniach.** Kinematograf spłonął doszczętniee.

Lindbergh poleci przez Atlantyk

Madryt, 16 listopada.

(t) Przed kilku dniami przybył tu znany lotnik amer. Lindbergh. W wywiadzie oświadczył lotnik przedstawicielom prasy, że wkrótce podejmie wielki lot przez Atlantyk.

Lindbergh uda się do Lizbony skąd wraz z żoną wystartuje przez Anlantyk wprost do New Yorku.

Największy samolot świata

Moskwa, 16 listopada

(t) Zakłady lotnicze w Czarkowsku wybudowały największy na świecie samolot, przeznaczony do stałej komunikacji pasażerskiej. Konstruktorem aparatu jest inżynier Kalinin.

O wielkości aparatu świadczy fakt, że jest on poruszany przez sześć motorów. Samolot może zabrać 128 pasażerów, przyczem zawiera 64 miejsca sypialne. **Na skrzydłach samolotu został wybudowany pokład spacerowy.**

Kto otruł młodą warszawiankę?
Mąż zmarłej podejrzany o zbrodnię. — Pomysłowy trick akwizytora zakładu pogrzebowego

Warszawa, 16 listopada.

(B) Władze policyjne wszczęły dochodzenie w niezwykle tajemniczej sprawie. Szczegóły jej przedstawiają się następująco:

Przed dziewięciu laty wyszła zamąż córka dozorczyni domu przy ul. Koszykowej 47, Michalina Patejczyk, za fryzjera damskiego, Tadeusza Błędowskiego. Początkowo pożycie małżonków było szczęśliwe, przed pół rokiem jednak Błędowski wyjechał, oświadczając żonie, że otrzymał pracę w Pułtusku. Przez dłuższy czas nie dawał on o sobie znaku życia. Dopiero niedawno Błędowska dowiedziała się, że mąż jej mieszka na prowincji ze swą przyjaciółką.

W ub. poniedziałek zupełnie niespodziewanie Błędowski przyjechał do Warszawy i zgłosił się do żony. Teściowej oraz żonie wytłumaczył swą nieobecność brakiem posady, pieniędzy, a następnie zaprosił swą żonę na kolację do restauracji przy ul. Piusa XI nr. 54.

Po kolacji Błędowski odprowadził żonę do domu. Nie wchodził już do mieszkania, lecz szybko pożegnał się mówiąc, iż śpieszy się na pociąg i że za dwa dni powróci do Warszawy, by zabrać ją do siebie.

Tejże nocy Błędowska zachorowała z objawami zatrucia, a przewieziona do szpitala Dz. Jezus zeznała, iż o otrucie podejrzewa męża, który po kolacji poczęstował ją bombą czekoladową. Nocy dzisiejszej Błędowska zmarła.

Powiadomione o wypadku władze śledcze wszczęły natychmiast dochodzenie.

Jak ustalono na podstawie zeznań kelnera „Baru Wyścigowego", Adama Bańkowskiego, małżonkowie Błędowscy w restauracji spędzili około trzech godzin. Zjedli kolację i wypili sporo wódki. Jak kelner zaobserwował, prowadzili ożywioną rozmowę. Po kolacji gdy przedstawiał rachunek, **spostrzegł jak Błędowski wyjął z kieszeni zawiniętą w papier bombę czekoladową i poczęstował nią żonę. Nie ulega wątpliwości, iż Błędowski, chcąc się pozbyć żony, dał jej w czekoladzie jakiejś silnie działającej trucizny.** Żonobójcy-truciciela poszukuje policja przy pomocy listów gończych.

Tragiczna śmierć ś. p. Błędowskiej wywołała jeszcze jeden ciekawy wypadek. Mianowicie do mieszkania dozorczyni domu przy ul. Koszykowej 47 Franciszki Patejczykowej, przybył jakiś młodzieniec, zawiadamiając ją, że **córka jej, właśnie Michalina Błędowska, zmarła w szpitalu Dzieciątka Jezus na skutek otrucia.** Patejczykowa i druga jej córka Zofja nie dały wiary oświadczeniu młodzieńca, gdyż przed godziną jeszcze były w tym szpitalu i rozmawiały z chorą, która czuła się nieźle Podejrzewając, że przybysz jest szantażystą, zawiadomiły o wszystkiem policjanta, a ten odprowadził przybyłego do 11 komisarjatu policji. Tu młodzieniec podał się za Ksawerego **Papierzyńskiego, akwizytora zakładu pogrzebowego,** Henryka Lubarskiego (Miodowa 14).

Ponieważ w międzyczasie rodzina Błędowskich i policja po skomunikowaniu się ze szpitalem Dzieciątka Jezus otrzymały informacje, że Błędowska żyje, przeto Papierzyńskiego zatrzymano w komisarjacie policji i spisano protokuł. Zeznał, on, że przypadkowo usłyszał w urzędzie prokuratorskim, gdzie załatwiał jakąś sprawę treść telefonogramu nadawanego przez policję do prokuratora o otruciu Błędowskiej **Wywnioskował z tego, że ofiara zabójstwa już nie żyje.** Chcąc pozyskać klijenta dla swej firmy, udał się natychmiast do jej rodziny.

Ś. p. Błędowska zmarła dopiero po upływie 15 godzin od chwili faktycznego zawiadomienia jej rodziny przez Papierzyńskiego. Władze śledcze wdrożyły dochodzenie przeciwko niefortunnemu akwizytorowi.

Kto zastrzelił policjanta w Borysławiu
Policja aresztowała kilka osób

Lwów, 16 listopada.

Już wczoraj donieśliśmy, że dwaj nieznani mężczyźni w nocy zastrzelili posterunkowego Juljana Krzyszkowskiego, pełniącego służbę na dworcu kolejowym w Borysławiu.

Znamiennym faktem jest, że tej nocy nie świeciły się lampy przed dworcem. Ciężko ranny Krzyszkowski zdołał jeszcze **wystrzelić w kierunku napastników, lecz kuli nie znaleziono.**

Za sprawcami zarządzono natychmiast obławę; w lesie między Modryczem a Tustanowicami natknięto się na dwuch podejrzanych osobników.

Policja, po użyciu broni palnej, zdołała ich zatrzymać i odstawić do komisarjatu policyjnego w Borysławiu.

Czy przytrzymani osobnicy są sprawcami mordu, wykażą dochodzenia, w których biorą udział: podinspektor Kamala ze Lwowa, nadkom. Windek, kierownik Wydziału Śledczego Furman, prokurator Mitraszewski z Sambora i sędzia śledczy dr. Mantel z Drohobycza.

Krwawy napad pod Rzeszowem
Rolnik i jeden z bandytów zabici

Rzeszów, 16 listopada.

Wczoraj rano całe miasto zaalarmowane zostało wiadomością o ponurej zbrodni, jaka rozegrała się we wsi Albigowej pod Rzeszowem.

Mianowicie do domu jednego z zamożnych gospodarzy tamtejszych wtargnęło w nocy kilku bandytów, którzy sterroryzowali domowników. Między napastnikami a domownikami wywiązała się walka, **w czasie której zginęli od kul rewolwerowych właściciel zagrody oraz jeden z bandytów.**

Zawiadomiona o napadzie policja rzeszowska **wysłała natychmiast** na miejsce kilku wywiadowców **z psem policyjnym.**

Konfiskata majątku partji hitlerowskiej
rozwiązanej przez rząd czechosłowacki

Praga, 16 listopada.

(PAT) Rozporządzenie rozwiązujące niemieckie stronnictwo narodowo-socjalistyczne jako zagrażające bezpieczeństwu i całości republiki czeskosłowackiej oparte jest na niedawnej ustawie, upoważniającej rząd do rozwiązywania stronnictw antypaństwowych. Zarządzenie to pociąga za sobą likwidację wszelkich organizacyj, pozostających w stosunkach bezpośredniej zależności od partji, **konfiskatę na rzecz państwa całego majątku partji, ZAWIESZENIE CAŁEJ PRASY PARTYJNEJ** oraz **utratę wszystkich publicznych funkcyj i mandatów członków partji.** Niemieckie stronnictwo narodowo-socjalistyczne nie istniało już właściwie od kilku tygodni gdyż rząd wydał wówczas zakaz działalności stronnictwa.

Obecne rozporządzenie jest formalną konsekwencją kroków poprzednich i pociąga za sobą skutki natury materjalnej, jak również utratę mandatów stronnictwa.

Lotnisko na Atlantyku

Waszyngton, 16 listopada.

Administracja robót publicznych przeznaczyła półtora miljona dolarów na zbudowanie „lotniska morskiego" (Seadrome).

Lotnisko to zbudowane ma być o 500 mil od wybrzeża Atlantyku, narazie **tytułem próby.**

Opieszali subskrybenci
mogą jeszcze teraz wpłacić drugą ratę pożyczki.

Warszawa, 16 listopada.

Przewodniczący komitetu obywatelskiego Pożyczki Narodowej marszałek senatu p. Władysław Raczkiewicz zwrócił się do wojewódzkich komitetów obywatelskich z pismem, dotyczącem planu dalszej pracy komitetów, w którem m. in. zaznacza, że **każdy subskrybent, który odpada w okresie wpłacania rat, nietylko traci wpłacone tytułem rat poprzednio wpłacone pieniądze, ale i wykazuje brak dyscypliny wewnętrznej i wytrzymałości, przyczynia się do łamania zbiorowej współpracy i poczucia solidarności wysiłku.**

Dlatego trzeba opieszałości we wpłacaniu rat jaknajsilniej się przeciwstawić, choćby nawet chodziło o najdrobniejszych subskrybentów, których sumy wpłaty dla ogólnego wyniku pożyczki mają znaczenie znikome.

Dzięki temu, że komisarz generalny **Pożyczki Narodowej** w drodze wyjątku przyjmuje wpłatę II-ej raty z opóźnieniem, **subskrybenci, którzy ze względu na nieprzewidziane trudności nie wpłacili raty w terminie, mogą jeszcze, wpłacając ratę, uchronić się od utraty sum, — wpłaconych tytułem I-ej raty.**

Konieczne jest tembardziej wywieranie wpływu przez opinję publiczną na zalegających z wpłatą rat subskrybentów, by zgodnie z własnym interesem nie łamali solidarnego frontu całego społeczeństwa i wywiązywali się z przyjętego na siebie obowiązku.

Jak „Kościuszko” uratował statek niemiecki.

Załoga statku „Horst Wessel“ nie chciała wylądować w Kopenhadze i prosiła o przewiezienie jej do Gdyni

Polacy opuścili tonący statek niemiecki w ostatniej chwili

Warszawa, 15 listopada.

(B) Wobec zainteresowania, jakie wzbudziło w szerokich kołach czytelników wyratowanie załogi statku niemieckiego „Horst Wessel" przez statek polski „Kościuszko", o czem donosiliśmy w części nakładu, zwróciliśmy się dzisiaj, w godzinach popołudniowych, w drodze telegraficznej do dowództwa portu w Kopenhadze, dokąd przybił 'Kościuszko'

Do telefonu, dzięki uprzejmości władz duńskich, poproszono dowódcę „Kościuszki" kpt. Borkowskiego, który przedstawił nam szczegółowo przebieg wypadków wczorajszych.

Statek polski zdążał z Nowego Jorku do Kopenhagi podczas złej pogody i bardzo burzliwego morza.

Około godz. 11 rano marynarze „Kościuszki“ zauważyli statek niemiecki rybacki „Horst Wessel“, który wywiesił flagę, oznaczającą w międzynarodowej sygnalizacji morskiej żądanie natychmiastowej pomocy.

Kpt. Borkowski polecił niezwłocznie zmienić kurs i zbliżyć się do niemieckiego parowca.

W chwilę później szalupa „Kościuszki" pod dowództwem pierwszego oficera tego statku wyruszyła do wzywającego pomocy parowca rybackiego. **Kapitan niemieckiego statku oświadczył oficerowi polskiemu, że „Horst Wessel“ tonie, a załoga wobec możliwości natychmiastowego zatonięcia musi opuścić statek. Wobec tego składająca się z 12 ludzi załoga statku niemieckiego niezwłocznie przeprowadzona została na pokład „Kościuszki“.**

Przyczynę katastrofy „Horst Wessla' zbadali pierwszy oficer i inżynier „Kościuszki". Statek niemiecki, jako trawler rybacki, posiada z boku ruchomą platformę, drewnianą o żelaznych okuciach, która była niezbędna do ściągania sieci. **Z powodu silnej fali platforma ta oderwała się z jednej strony i żelaznem okuciem wybiła dużą dziurę w boku statku.**

Woda natychmiast wdarła się pod pokład. Oficerowie „Kościuszki“ stwierdzili, że w chwili opuszczenia „Horst Wessla“ przez niemiecką załogę, poziom wody wewnątrz statku osiągnął wysokość jednego metra.

Na zarządzenie kpt. Borkowskiego pierwszy oficer „Kościuszki“ i 4 marynarze polscy pozostali na pokładzie zalanego częściowo wodą statku. Przy ich pomocy zarzuco linę holowniczą i „Kościuszko“ począł holować „Horst Wessla' przy zwolnionym biegu.

Po radjotelegraficznem skomunikowaniu się z duńskiemi władzami portowemi w Kopenhadze, kpt. Borkowski, w myśl otrzymanych informacyj, skierował się ze statkiem niemieckim do najbliższego portu Frederickshavn.

Tymczasem zapadły ciemności. **Marynarzė polscy nadal trwali na swym niebezpiecznym posterunku na statku „Horst Wessel“. W pobliżu Skagen (Jutlandja) okręty weszły w obręb bardzo wzburzonego morza. Stan „Horst Wessla“ przedstawiał się coraz bardziej niepokojąco, gdyż poziom wody podnosił się stale.**

Wreszcie około 10 wiecz. oficer statku „Kościuszko“, płynący na pokładzie „Horst Wessla“ począł rakietami sygnalizować niebezpieczeństwo.

Kościuszko“ wstrzymał swój bieg. Okazało się, że „Horst Wessel“ zanurzony jest już do maksymalnej granicy, dopuszczalnego zanurzenia, wobec czego kpt. Borkowski polecił polskiej załodze statku „Horst Wessel“ ściągnąć wywieszoną na nim banderę polską i powrócić na pokład „Kościuszki“.

W tej chwili miotające oba okręty fale przerwały linę holowniczą.

OFICER I CZTEREJ MARYNARZE POLSCY Z NARAŻENIEM ŻYCIA I NAJWIEKSZYM TRUDEM ZDOŁALI DOSTAĆ SIĘ NA POKŁAD SWEGO MACIERZYSTEGO OKRETU.

Nieprzenikniona ciemność nie pozwoliła ściśle stwierdzić chwili zatonięcia statku „Horst Wessel", a wedle fachowej oceny, fakt ten musiał nastąpić około godz. 11-ej wiecz.

Opóźniony w swej podróży „Kościuszko" ruszył pełną parą w stronę Kopenhagi, by powetować czas, użyty na ratowanie „Horst Wessla" i dzisiaj około południa przybył do portu duńskiego

Wobec wczorajszych depesz o katastrofie „Horst Wessla", przybicie „Kościuszki" wywołaał w Kopenhadze zrozumiałe zainteresowanie.

W porcie zgromadziło się wielu dziennikarzy duńskich i korespondentów niemieckich.

Marynarze „Horst Wessla“ natychmiast po wpłynięciu do portu kopenhaskiego zwrócili się do kapitana Borkowskiego z prośbą o dowiezienie ich do Gdyni, gdyż chcą wylądować w tym porcie, a nie uśmiecha im się lądowanie w Kopenhadze. Wśród załogi „Kościuszki", która zdołała już nawiązać serdeczne węzły koleżeństwa z marynarzami niemieckimi, życzenie to wywołało szczere zadowolenie.

Statek „Kościuszko" przybedzie do Gdyni w dniu 16 b. m. w godzinach popołudniowych.

Należy dodać, że wyratowanie przez statek polski załogi tonącego statku jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem w dziejach młodej marynarki polskiej.

Minjatury

Nasze żony...

Godzina druga w nocy. Felek, Antoś i Pietrek wychodzą ululani z knajpy.

— Wicie co, chłopaki... — powiada Felek. — Godzina jest jeszcze smarkata, szkoda pójść spać, pójdziecie do mnie, moja żonusia zrobi herbatkę, postawię wam likierek, pomarańczówkę, jarzębiaczek, popijemy sobie, pogadamy... Chodźta!

— Ano,.. zgoda! — odparli towarzysze i wsiedli do dorożki.

Przyjeżdżają. Drzwi otwiera im baba z miotłą.

— Przyszedłeś, hyclu jeden?!... A ty choroba zakazana!... Wódzią od ciebie zalatuje już zdaleka!.. Jeszcze mi swoich kolegów będziesz sprowadzał, takich samych pijaków jak ty!... A idź na złamanie, wódziarzu przeklęty!...

***

Nasi przyjaciele znowu znaleźli się na ulicy. Stoją, myślą co tu robić, skrobią się w głowę, wtem Antoś powiada:

— Ja mam sposób, jak szczęścia pragnę... Pójdziemy do mnie!... Przejedziemy się kawałek, kobita moja zrobi nam fajną zagrychę, postawi anyżówkę, cytrynówkę, popijemy sobie i będzie frajda!...

— Ano.,. zgoda!... — odparli towarzysze i wsiedli do dorożki.

Wchodzą do mieszkania, a tu z pokoju wypada połowica Antosia z pogrzebaczem i krzyczy:

— O trzeciej w nocy, łachudraju, będziesz z knajpy wracał?!... A wyniesiesz mi się stąd?!... Żeby tu twoja noga nie postała, bo jak grzmotnę w pysk, to całą noc będziesz zęby zbierał!...

***

I znowu trzej nasi przyjaciele znaleźli się na ulicy.

— Chłopaki! — powiada nagle Pietrek. — Wicie co?... Jeszcze raz zaryzykujemy!... Teraz ja was zapraszam!...

Zajechali dorożką, wysiedli.

Wchodzą do mieszkania, na progu wita ich uśmiechnięta kobieta, wita się ze wszystkimi czule, a najczulej z Pietrkiem, stawia na stole flaszki, zakąski, nakręca patefon...

— Pietrek!... — pytają zdumieni przyjaciele, gdy gospodyni wyszła do drugiego pokoju. — Skądżeś wytrzasnął taką morową kobitę?...

— Co znaczy skąd?... — odpowiada Pietrek. — Dorożkarz dał mi jej adres!

Zbliża się zima!..

Nie zapominajmy o tych, którzy marzną i są głodni!

Ostatnie dni coraz pewniej przypominają o

zbliżającej się zimie.

Narazie mamy prawdziwie jesienne szarugi, lecz gdy tylko nastąpi przymrozek, biały całun śniegu okryje ziemię...

Dla biednych mas zima jest najcięższą, najtwardszą porą roku. W porze letniej nędza nie jest tak straszna. Przedewszystkiem maleje

troska o dach nad głową.

Latem można się przespać w ostateczności byle-gdzie. Ale gdzie się schronić zimą przed śnieżnemi zawiejami, lub chociażby przed szalejącemi ostatnio

szarugami?...

Nawet o pożywienie trudniej zimą niż latem. Dzień dłuższy — łatwiej można znaleźć jakąś pracę dorywczą. Żywność jest tańsza, łatwiej się w nią zaopatrzyć. A zimą, przed nędzarzem, los zamyka wszystkie drogi. Dzień trwa zaledwie kilka godzin. O trzeciej po południu już zmrok zapada... Gdzie znajdziesz zarobek w wieczornych godzinach?...

A tu trzeba się lepiej przyodziać, bo łatwo się rozchorować, trzeba pomyśleć o przyodziewku dla żony i dzieci, które chodzą do szkół i

głodzą się i marzną z zimna...

Oto los nędzarza w porze zimowej.— Nie wolno nad tem przejść do porządku dziennego. O ile w porze letniej pomoc społeczeństwa dla biednych zazwyczaj maleje, o tyle z nastaniem pierwszych chłodów, winna automatycznie przybrać na sile.

Z nastaniem chłodów nie zapominajmy o tych, którzy nie mają dachu nad głową, ani odzieży dla

dla przykrycia ziębnącego ciała,

ani pożywienia w celu zaspokojenia burczącego żołądka. Pozwólmy biednym przetrzymać jakoś ciężki okres zimy!...

Ten.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 17 LISTOPADA

jest wrażliwym na osoby płci odmiennej.

Dąży do prawdy z energją nieustraszoną, a jego umysł jest nastrojony krytycznie i sceptycznie. Charakter jego jest formowany i kształtowany przez potężne uczucia, powoli się krystalizuje, oczyszcza i wznosi.

Dumny, niezależny, pracowity — jest jednocześnie bardzo wrażliwy na płeć odmienną, zmysłowy i kochliwy. Jego temperament jest bardzo uczuciowy a w miłości cechuje go pewna niestałość.

Jest to poszukiwacz przygód o umyśle dość chytrym, który każdą rzecz potrafi szybko zużytkować dla własnej korzyści.

Co mu grozi?

Czekają go w życiu najrozmaitsze wstrząśnienia i walki. Nieraz też zdarza się, że osiągnięte przez siebie korzyści i rezultaty własnych wysiłków musi ustąpić innym.

Jest elastycznym zarówno psychicznie jak i fizycznie — a jego nerwy i muskuły wydają się być niezmordowane. Pod niektóremi względami zdolnym jest do wielkich wysiłków.

Jest to całkiem swoisty i bardzo określony charakter. Wskutek tego, iż ma wielkie pojęcie o sobie — pochlebstwo jest jego słabą stroną i z ludźmi, jacy potrafią mu schlebiać — zawsze jest w zgodzie. Chętnie pozwala się ubóstwiać.

Ponieważ prędko czuje się obrażonym — trudno z nim obcować. Mimo wszelkie wady— jest to jednak umysł szlachetny a jego intencje są czyste.

Chociaż jego życie poddane jest często przejściom i wstrząśnieniom — ostatecznie pokona jednak swych wrogów i przezwycięży przeciwności.

DNIA 17 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Konstanty Świdziński — archeolog i bibliofil z zeszłego wieku; Macdonald ks. Tarentu — marszałek Napoleona; generał Henri Gouraud— bezręki bohater wojny światowej, wielkorządca Syryi; historyk niemiecki Fr. Schlosser; inż. Ehrhard — wynalazca armat szybkostrzelnych; księżniczka szwedzka Astrid — obecna następczyni tronu belgijskiego; marszałek francuski Hubert Lyautey; hr. Coudenhove Calergi — propagator „Paneuropy" oraz Betty Bronson, Misha Auer i Elna Murphy — gwiazdy ekranu.

Jan Starża Dzierżbicki.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

69)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę...

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wyjdzie zamąż za Kiefera.

Zbliża się termin procesu cywilnego, gdy sąd rozstrzygnie, kto jest prawdziwym synem hrabiowskim.

Na dwa dni przed procesem Garbusek zabiera Chudzika do szpitala.

Chudzik oddaje tam swą krew do analizy. Dowiaduje się o tem Pakuła, który ma znajomego woźnego w szpitalu.

Dla Pakuły jest to wielka sensacja... Umawia się on natychmiast telefonicznie z Zawidzkim i tego samego wieczoru dzięki pomocy Sewka dostają się do szpitala.

— Tak, to jego — powtarzał Sewek. — Rób pan teraz, co pan uważasz za stosowne tylko szybko...

W szpitalu w dalszym ciągu panowała zupełna cisza. Mimo to Zawidzki zerknął bojaźliwie w stronę drzwi.

Cóżby to było, gdyby go tak przyłapali na gorącym uczynku? Byłby to niezbity dowód, że Zawidzki nie jest właśnie synem hrabiego!...

— Śpiesz się pan... — syknął Sewek, wyrywając Zawidzkiego z zadumy. — Już, już...

To mówiąc, Zawidzki wyciągnął z kieszeni dwie flaszeczki. Jedna była pusta. Do niej wlał zawartość probówki. W drugiej była krew... Tę krew właśnie wlał do probówki z karteczką na nazwisko Chudzika.

— Gotowe... — szepnął.

Cała trójka, ostrożnie stąpając, skierowała się ku drzwiom. Wyszli na korytarz, a stamtąd do sieni. Zawidzki odetchnął głęboko.

— Dziękuję panom... — rzekł, ściskając dłoń Pakule i Sewkowi.

— Niema za co... — odparł niedbale Pakuła — Chciałem panu tylko pokazać, że Pakuła może się jeszcze na coś przydać...

Zawidzki wcisnął mu do łapy stuzłotowy banknot.

— To za fatygę... — dodał na pożegnanie.

— Dziękuję panu... — odparł Pakuła. — Zawsze gotów do usług... Sewek wyprowadź pana na ulicę... Ja tu zaczekam....

Sewek spełnił prośbę przyjaciela. Wyprowadził Zawidzkiego na podwórze, a stamtąd tą samą bramą na ulicę.

— Co to za facet? — zapytał po powrocie.

— Lepszy gość... Będzie się pojutrze procesował z tym Chudzikiem... Niby o tytuł hrabiowski... Grunt, że sto złociszów zarobiliśmy na czysto. Masz kogo posłać po wódkę i zakąski?...

— Nie trzeba posyłać. Wódkę mam w domu, a i zagrycha się znajdzie... Chodź do mnie....

— Dobrze, dobrze... tylko...

Zastanowił się na chwilę

— Musiałbym zadzwonić przedtem w delikatnej materji... Można stąd?

— Dzwoń, ile chcesz.... Tam na oknie masz telefon... Ja tymczasem przygotuję przyjęcie....

Sewek odszedł, znikając za schodami, prowadzącemi do piwnicy.

Pakuła zbliżył się do okna i zdjął słuchawkę.

— Hallo!... Czy zastałem pana nadkomisarza? — zapytał. — Tu mówi Pakuła... Moje uszanowanie panu nadkomisarzowi... Pakuła, tak... Ano właśnie, w tej sprawie dzwonię, panie nadkomisarzu.. Pakuła dotrzymuje słowa Jutro będzie go pan miał w swoich rękach, jak amen w pacierzu... Słowo honoru uczciwego człowieka, panie nadkomisarzu.... Przecie ja nie będę warjata ze siebie strugał. Przed południem ma jakiś interes w hotelu „Majestic"... Tak... Do kogo tam idzie i poco, tego nie wiem.... Ale ma przyjść napewno... Tak... Będzie pan nadkomisarz? Dobra. Dobra... Przed południem... Trza byłoby już z samego rana.. Tak.. Uszanowanie dla pana nadkomisarza...

Rozdział sześćdziesiąty pierwszy

Wyczekiwanie

Nazajutrz dzień był prawdziwie wiosenny. Przed hotelem „Majestic" w godzinach przedpołudniowych panował, jak zwykle, bardzo ożywiony ruch.

Opodal na rogu stał policjant, dyrygujący białą pałeczką.

Mylłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, iż oprócz owego jednego policjanta, niema w pobliżu żadnego innego przedstawiciela władz bezpieczeństwa.

Nietylko cały hotel był obstawiony policją, lecz cały róg ulicy. Wywiadowcy zmieszali się z tłumem przechodniów, nikt więc nie mógł ich rozpoznać. W bramach czatowali ukryci policjanci. Wszystkie wyjścia hotelowe były pilnie strzeżone, w hallu dyżurowali funkcjonarjusze policyjni.

Tym razem nadkomisarz Bełza przedsięwziął wszelkie możliwe środki ostrożności, aby poszukiwany Garbusek nie wymknął mu się z rąk!. Wszak tu chodziło o jego karjerę, o jego dalsze losy! Nadkomisarz nie zapomniał o ostrzeżeniu prokuratora!

Sam Bełza, przebrany po cywilnemu, spacerował naprzeciw hotelu, oglądając niby-to wystawy sklepowe.

W pewnej chwili z bramy wysunęła się jakaś postać i szturchnęła go w łokieć.

Był to Pakuła.

— Czekam tu już na niego od siódmej zrana... — rzekł, gdy obaj weszli do bramy.

— Żeby tylko przyszedł...—odparł Bełza.

— Przyjdzie napewno, pan nadkomisarz może być spokojny... Chyba, że mu się coś stało.

— Do kogo ma tam przyjść?... Gadaj, przecie ty wiesz wszystko...

— Tego nie wiem, panie nadkomisarzu... Mówię wszystko sumiennie...

— A od kogo masz te informacje?...

— Od jednego z moich przyjaciół, który się z nimi widział...

— I nic ci nie mówił, do kogo Garbusek tu przychodzi?...

— Nie, tego mi nie mówił...

Bełza spojrzał nań ironicznie.

— Ano, zobaczymy...

I wyszedł z bramy. W tej chwili zbliżył się doń nieznacznie przodownik Grzesiak, który również tego dnia ubrany był po cywilnemu.

— Wszystkie posterunki sprawdzone, pani nadkomisarzu... — zaraportował.

— No, jak tam?.. — zapytał Bełza, nie przerywając powolnego spaceru.

— W porządku... Posterunkowi czuwają...

— Dobrze. Powiedział pan wywiadowcom, żeby go nie zatrzymywali na ulicy... Niech mu pozwolą wejść do hotelu.... W hotelu zawsze łatwiej będzie go aresztować... Boję się, że jeśli go spłoszą na ulicy, to nam ucieknie...

— Rozkaz, panie nadkomisarzu...

— Tak... Niech wejdzie sobie do hotelu... Tam już ja sobie z nim poradzę... Więc niech tylko czuwają, nic więcej... Oczywiście, gdyby uciekał, wtedy strzelać bez wahania... Musimy go dziś mieć w naszych rękach żywego lub martwego... Która godzina?

— Dziesięć minut po jedenastej...

— To już późno... Przypuszczam, że lada chwilę powinien nadejść... Teraz jest odpowiednia pora na składanie wizyt... Czy w hallu panuje wielki ruch? jeszcze tam nie byłem...

— Owszem... — odparł przodownik. — Ruch jest wielki... Możeby nawiązać kontakt z portjerem hotelowym?...

— Nie!... Nikt nie powinien wiedzieć o tem, że czatujemy przed hotelem — Ani słowa nikomu... Portjer może być z nim w zmowie... Zachować najdalej idące środki ostrożności... Sprawdzał pan listę gości?...

— Sprawdzałem...

— Nie zauważył pan nic podejrzanego?...

— Nie...

— Więc proszę oznajmić wszystkim, żeby go na ulicy nie zatrzymywali...

— Tak jest, panie nadkomisarzu...

— I jeszcze jedno. Gdy Garbusek wejdzie do hotelu, dam trzy gwizdki.... Będzie to oznaczało, że nikogo nie wolno wpuszczać do hotelu... Rozumie pan?... Nikogo!... Kładę na to szczególny nacisk!... Proszę powiedzieć, że każny będzie osobiściee odpowiedzialny za wykonani tego rozkazu!

—Tak jest, panie nadkomisarzu...

— No, proszę spełnić rozkaz i zameldować mi o wyniku...

Przodownik skłonił się lekko ruchem głowy i znikł.

Nadkomisarz nadal spacerował po chodniku, trzymając ręce w kieszeniach. Na rogach ulic z obydwu stron czuwali wywiadowcy, którzy znali dokładnie opis powierzchowności Garbuska i mieli natychmiast donieść o zbliżeniu się zbrodniarza.

Mijały jednak chwile i Garbusek nie nadchodził...

Najbardziej denerwował się Pakuła, który co chwilę wysuwał głowę z bramy i rozglądał się na wszystkie strony. Chyba Zawidzki nie wprowadził mnie w błąd? — myślał Pakuła. Bo jeśli mnie oszukał, Bełza mi tego nie wybaczy i napewno wpakuje zaraz do kozy. Ale w takim razie odpłacę mu się pięknem za nadobne... Jedno słówko tylko pisnę o zamianie próbek w laboratorjum doktora Waregi — to wystarczy...

Pakuła uśmiechnął się... Zawidzki będzie teraz przed nim drżał... Spełni wszystkie jego życzenia... Dobrze jest mieć taką władzę nad ludźmi... Trzeba tylko wybadać ich tajemnice...

Znowu wysunął głowę... Obok bramy przechodzili różni ludzie... Przez jezdnię przejeżdżały dorożki i auta... Na ulicy panował zwykły ruch...

Bełza również niecierpliwił się ogromnie. Co chwilę zerkał na zegarek. Zbliżało się południe. Czyżby Pakuła znowu go wyprowadził w pole?... Wydawało mu się to nieprawdopodobne... Bełza był przygotowany na wyciągnięcie wszelkich konsekwencyj.

—Jeżeli mnie oszukał tym razem — myślał — wpakuję go niezwłocznie za kratki...

A tymczasem w hotelu życie kipiało, jak zwykle... Wchodzili i wychodzili różni goście, przez hall przewijały się całe masy mężczyzn i kobiet...

Po szerokich, mozaikowych schodach biegli wgórę i na dół zaaferowani chłopcy, numerowi, służba hotelowa...

Zawidzki, skubiąc w zębach niedopałek papierosa, stał przy oknie. Miał ważne sprawy do załatwienia, musiał wyjść, lecz czekał na Garbuska... Musiał się przecież dowiedzieć o dalszych szczegółach procesu... A Garbusek jak na złość nie przychodził...

Zawidzki nie dostrzegł żadnych zmian na ulicy... Nie wiedział co się święci...

Zbliżała się godzina dwunasta. Bełza spojrzał na zegarek. Zbliżył się doń Grzesiak.

— Rozkaz wykonany, panie nadkomisarzu...

— Dobrze... Niech pan zostanie przy mnie... Mam przeczucie, że za chwilę coś się stanie.

Przeczucie nie myliło go... W następnej chwili zakotłowało się przed hotelem.

Nikt nie mógł zrozumieć, co się stało. Ulica jakgdyby zamarła w niemem przerażeniu. Jak w śpiącem królestwie zastygło wszystko, skamieniało... Ludzie odwracali się, pytając trwożnie:

— Co się stało?...

— Nic nie wiem... Mam wrażenie, że...

— Uciekajmy, tu jest coś niewyraźnego...

(Dalszy ciąg jutro).

Tyfus, dżuma i cholera

zamiast armat, karabinów i gazów trujących

(x) Wiele się ostatnio mówi i pisze na temat przyszłej wojny. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, **że przyszła wojna będzie tryumfem chemji, że najważniejszem akcesorjum ludności cywilnej będzie maska przeciwgazowa.**

We wszystkich krajach istnieją specjalne towarzystwa, które zajmują się problemami obrony ludności cywilnej na wypadek wojny, szkolą kadry młodzieży, w tym kierunku jak należy się zachowywać w wypadku ataków gazowych itd.

Gazy, które użyte będą w przyszłej wojnie, są już mniej więcej znane, żadnych rewelacyjnych odkryć ostatnio w tej dziedzinie nie poczyniono, i wiemy już jakie substancje chemiczne neutralizują działanie tych, czy innych gazów bojowych. Krótko mówiąc do wojny gazowej jesteśmy przygotowani.

Nietylko jednak gazy będą bronią napastniczą. Dużo się mówi również o **wojnie bakterjologicznej.** Najstraszniejszego wroga ludzkości — bakterje, wprzągnie się do rydwanu wojennego. Sama myśl użycia bakteryj chorobotwórczych w przyszłej wojnie wydaje się wręcz niesamowita. Tymczasem nie jest to żadna fantazja chorego umysłu, ale smutna rzeczywistość.

Laboratorja pełne są tych złośliwych żyjątek hodowanych na specjalnych pożywkach. Nic się jednak nie mówi o obronie na wypadek użycia mikrobów chorobotwórczych.

Wojna taka zupełnie inaczej będzie wyglądać aniżeli wojna gazowa. Przedewszystkiem do wojny bakterjologicznej zbędne są najnowszych typów samoloty i wszelka broń wojenna. Najgroźniejsze w skutkach epidemje jest bardzo łatwo wywołać środkami bardzo prostemi. Wiemy wszyscy, że wystarczy zakazić wodę do picia bakterjami tyfusu, albo cholery ażeby wywołać groźną epidemję. Nie potrzeba wcale do tego tanków, ani aeroplanów. — **Groźną dżumę, roznoszą bowiem szczury, a malarję, śpiączkę i tyfus plamisty, owady.**

Nikt nie potrafi sobie nawet wyobrazić, jak groźne rozmiary może przybrać wojna bakterjologiczna. Wystarczy przecież, ażeby na teren nieprzyjacielski wpuścić znczną liczbę zakażonych szczurów, much i komarów, a cała połać kraju pokryje się zwłokami zmarłych.

Wojna taka przedstawia wielkie niebezpieczeństwo zarówno dla napadniętych, jak i napastników. Nie znamy bowiem ani jednej naprawdę skutecznej i wypróbowanej szczepionki, za wyjątkiem szczepionki przeciw ospie.

Wywołać epidemję jest bardzo łatwo, ale uśmierzyć ją jest niesłychanie trudno. Zdarzyćby się zatem mogło, że epidemja sztucznie wywołana przez nieprzyjaciela mogłaby się rozszerzyć i objąć również i własny kraj. **Nie można przecież kontrolować much i komarów,** najgroźniejszych roznosicieli chorób, dokąd lecą, ani zmusić ich do zaoptrywania się w zagraniczne paszporty, wizy i świadectwa... zdrowia. Ludność cywilna musi się zorganizować i we własnym interesie roztoczyć pieczę nad szpitalami i laboratorjami w których przechowywane są kultury bakterji. W każdem bowiem mieście znajduje się laboratorjum z kulturami bakteryj, które służą do specjalnych badań mających w przyszłości uwolnić ludzkość od plagi chorób zakaźnych. Należy zatem roztoczyć pieczę, ażeby to co ma służyć dla przyszłego dobra ludzkości, nie obróciło się na jej niekorzyść. Biada gdyby wojna bakterjologiczna miała się stać prawdą. Wojna taka byłaby bowiem równoznaczna z zagładą całej ludzkości.

Tajemnice bieguna południowego

zbadać ma ekspedycja Byrda

(sb) Przed kilku dniami wyruszyła z Bostonu wyprawa amerykańska do bieguna południowego. Na czele kilkunastu uczonych stoi i tym razem admirał Ryszard Byrd. Ekspedycja ta powróci dopiero w roku 1935.

Celem ekspedycji jest dotarcie do miejsca, w którem przed kilku laty Byrd założył niewielką kolonję nazwaną Nową Ameryką. Obecnie z całej tej kolonji zostało zaledwie kilka szałasów i domów, w których członkowie wyprawy znajdą ponownie pomieszczenie.

Ekspedycja ta finansowana jest przez rząd amerykański, który spodziewa się osiągnąć z prac ekspedycji znaczne korzyści.

Już w czasie poprzedniej wyprawy, Byrd stwiedził na biegunie południowym obecność znacznych pokładów węgla. — Fakt ten świadczy najdobitniej o tem, że ląd, który obecnie znajduje się wokół bieguna południowego, kiedyś był krainą o wiele cieplejszą, w której rosły podzwrotnikowe rośliny. Z czasem dopiero ta część lądu przesunęła się w kierunku bieguna.

Obecnie admirał Byrd ma ustalić dokładnie, jak wielkie pokłady węgla znajdują się w pobliżu bieguna oraz ustalić, czy można tam również wydobywać ropą naftową. Na statku, którym Byrd udał się do bieguna południowego, znajdują się dwa samoloty i jeden aparat autogiro. Po kilkumiesięcznej podróży, statek przybędzie do Nowej Ameryki, poczem członkowie wyprawy poczynią przygotowania do spędzenia nocy polarnej, która zacznie się w kwietniu. Dopiero po tej nocy, trwającej jak wiadomo, pół roku — ekspedycja przystąpi do realnych prac.

Należy zaznaczyć, że lotnicy będą mieli do przebycia około 2.900 kilometrów nad lądem, którego dotychczas oko ludzkie jeszcze nie oglądało. Ogółem ląd dokoła bieguna południowego jest o miljon kilometrów kwadratowych powierzchni większy od Europy, istnieje więc uzasadniona nadzieja, że znajdują się tam olbrzymie skarby naturalne, których wydobycie sowicie się opłaci.

Jak wynaleziono chininę?

Tragiczny los księżniczki Inkasów, która zdradziła tajemnicę tego leku

(sb) Trzysta lat mija od czasu wynalezienia jednego z najbardziej rozpowszechnionych w medycynie środków leczniczych, a mianowicie chininy. Jest to lekarstwo jedno z najbardziej popularnych, a okoliczności, w jakich zostało wynalezione, nie są pozbawione pewnego romantyzmu.

Preparat ten był w Europie nieznany aż do 17-go wieku, przywieźli go z Ameryki Południowej hiszpanie. Wkrótce po zajęciu tej części świata przez hiszpanów i zburzeniu państwa inków, wojska hiszpańskie zostały nawiedzone straszną chorobą. Była to jakaś gorączka, na którą żaden z lekarzy europejskich nie miał lekarstwa. Mieszkańcy Ameryki Południowej również byli trapieni tą chorobą, posiadali jednak jakieś lekarstwo, którego tajemnicy hiszpanom nie chcieli zdradzić.

Wicekrólem Południowej Ameryki był wówczas hrabia del Chinchon. Zdobył on sobie sławę niezwykłego okrutnika, który ogniem i mieczem tępił miejscową ludność. Największym wrogiem hrabiego był ostatni potomek króla Inkasów książę Garcilasso. Był on również jednym z ostatnich, który znał tajemnicę cudownego lekarstwa na leczenie malarji.

Pewnego dnia na chorobę tę zapadła również żona wicekróla Anna de Osario. Mimo wysiłków lekarzy nie można jej było przywrócić do zdrowia i wicekrólowej groziła śmierć. Wówczas del Chinchon udał się do księcia Garcilasso, upokorzył się przed nim i prosił o udzielenie choć szczypty lekarstwa dla jego żony. Dumny książę odmówił.

Rozmowę dwuch mężczyzn podsłuchała córka księcia Garcilasso, Cuma. Wykradła ona ojcu owe lekarstwo i udała się z nim do pałacu wicekróla.

Następnego dnia stan Anny de Osario poprawił się znacznie i życiu jej nie groziło już niebezpieczeństwo. Gdy Cuma opuściła pałac wicekróla, została na ulicy zasztyletowana.

Wedle krążącej legendy, miał ją zabić własny ojciec za zdradę jego tajemnicy.

Tymczasem resztki przyniesionego przez Cumę proszku zostały oddane jezuicie Barnabe de Cobo. Zbadał on to lekarstwo, a gorzki jego smak, nasunął mu przypuszczenie, że musi pochodzić on z kory pewnego drzewa chinowego.

Jak się okazało, przypuszczenie to było trafne. Początkowo lekarstwo to nosiło nazwę chinardyny, dopiero w roku 1820 aptekarz paryski, Pelletier, zdołał z chinardyny wydzielić czystą chininę.

„FELEK KOZAK"

Pamiętnik byłego włóczęgi i człowieka wykolejonego.

Spisał HACZ. 5)

Nie mogłem zasnąć, jakbym coś złego przeczuwał.

Wrzeszczowa, zmęczona pracą całego dnia, chrapała. „Azorek" czuwał u moich nóg. Przez ścianę sąsiadów odzywało się coraz donośniej „tik—tak" starego zegara. Była już późna godzina. — Północ.

Cisza, niczem niezmącona. Nagle...

Kałuża krwi

Nagle usłyszałem jakieś szybkie kroki i walenie w drzwi.

Zdawało mi się, że cały dom się zawali i śladu po nas nie pozostanie. Drzwi z trzaskiem się rozwarły. Wrzeszczowa zerwała się z łóżka z krzykiem: — Jezus Marja! —

Było coś przerażającego w jej głosie. Coś, co budziło grozę.

Na środku izby stanęła pijana aż do utraty przytomności kobieta. To była owa sublokatorka za kotarę.

— Czarna Gieńka — tak ją przezywali.

Nie była sama, ale w towarzystwie dwuch mężczyzn o podejrzanym wyglądzie.

Było coś dzikiego i zwierzęcego w jej zachowaniu i wyglądzie.

Mężczyźni postawili na stole flaszkę wódki, ledwie stająca się na nogach prostytutka, pierwsza wypiła jednym haustem pełną szklankę, gdy nagle błędny swój wzrok zatopiła we mnie.

Po chwili, dowlokła się do mojego łóżka.

Zerwała mi kołdrę z głowy i zaczęła mnie obsypywać pocałunkami. Nie pomogły moje protesty, krzyki Wrzeszczowej i szczekanie Azorka. Pijana kobieta wżarła się poprostu we mnie, gryzła mnie i ściskała.

— Kto jesteś, chłopcze? — wołała ochrypłym, zapijaczonym głosem.—Mów mów!...

— Dajże mu pani święty spokój! — krzyczała staruszka. — Co pani za brewerje wyprawia? Upiła się świnia i urzą dza awantury. Policję zawołam. — Warjatka!

— Chcę wiedzieć, co to za chłopiec? nie przestawała wołać Gieńka — słyszysz, stara?

— Feluś, Feluś mu na imię! — odezwała się Wrzeszczowa. — „Azorka" mi zazabierz i przygarnęłam go do siebie. — Puść go pani.

Tymczasem dwaj nieznajomi wygarnęli butelkę, poczem wspólnie ciągnęli do siebie Gieńkę, chcąc ją oderwać odemnie i zawlec za kotarę.

Ale pijana uklękła nagle, mówiąc:

— Synu, synu mój kochany! Jestem twoją matką!

Podniosłem się oniemiały. Wpatrzyłem się w oczy nieznanej mi, pierwszy raz spotkanej kobiety. Zacząłem się dopatrywać podobieństwa do mnie.

Więc ona miała być moją matką?! Było dla mnie rzeczą jasną, iż jest to zjawa jej pijackiej wyobraźni. Nie mogłem być jej synem, choćby ze względu na różnicę wieku.

I nagle łzy pokazały się w jej oczach. I zawodząc, bełkotała:

— Rzuciłam cię pod płotem... Co miałam robić?...

Z bachorem się nigdzie pokazać nie mogłam...

Zabrali mi ciebie... Tak, to ty... Poznaję cię po oczach.... Poznaję po włosach.... I ten mój kochanek — zdrajca, miał takie oczy, jak ty i takie włosy, jak ty... I jemu na imię było Feluś i tobie na imię Feluś... Będę cię pieścić i kochać... Za wszystkie czasy... Matką twoją jestem... Synem moim jesteś... Poznaję cię!

Pijani mężczyźni wywołali tymczasem okropną awanturę, żądając od Wrzeszczowej pieniędzy na wódkę. Staruszka zaczęła wzywać pomocy. Zeskoczyłem z łóżka i stanąłem w obronie mojej dobrodziejki. I tu stała się rzecz straszna, okropna. Jeden z drabów kopnął staruszkę. Jedno silne pchnięcie wystarczyło, by ją zwalić z nóg. I w moich oczach padła Wrzeszczowa, brocząc krwią.

— Ludzie, ratunku! — krzyczałem.

Dopadłem do drzwi. Pełno się już ludzi zleciało. Całe „Kamienne Schodki" zebrały się w ciasnej izbie. Policja. Pogotowie.

I ten okropny obraz. Martwa staruszka, która padła ofiarą zbóleckiego zamachu a tuż obok majacząca prostytutka.

„Azorek" wył nad stygnącemi zwłokami swojej pani.

Było coś bezbrzeżnie rozpaczliwego w tych psich szlochach.

Płakałem nad zwłokami.

Groźnych awanturników skuto w „dybki". Mnie i „matkę" moją zabrano do policji.

To była moja pierwsza noc... Osadzono mnie w areszcie, do czasu przeprowadzenia śledztwa. Gdy odzyskałem wolność, znów byłem sam. Włóczęga.

Wrzeszczową pochowano na Bródnie. Suterynę zamknięto. „Azorka" złapał hycel.

Do przytułku wrócić nie mogłem. Do żadnej pracy również nająć się nie mogłem. Żądano wszędzie odemnie paszportu, ja żadnego nie miałem dowodu. Nie wzbudzałem zaufania i wszędzie odprawiono mnie z kwitkiem: — Porządny chłopak — mówiono — musi mieć dowód. Nie wiadomo, coś ty za jeden? Ojca nie masz, matki nie masz, Kto cię przyjmie?

— Więc co mam robić? Kraść?

— A to już twoja rzecz, co ty masz robić. Jak będziesz złodziejem — to cię zamkną w więzieniu.

I tak szwendałem się po ulicach wielkiego i pięknego miasta. Głodowałem. I zacząłem kraść.

Zostałem członkiem bandy potokarzy. Ściągałem z wozów wiejskich, co się tylko dało. I tak powoli wszedłem w świat złodziejski. Zostałem złodziejem. Stało się to wbrew mojej woli. Tak widocznie było już przeznaczone. I w światku tem byłem znany jako „Feluś Kozak"...

(Dalszy ciąg jutro)



Nastroje lwowskie

Lwów w listopadzie.

Ostatnia niedziela ligowa przyniosła rozczarowanie zwolennikom Pogoni, wszystkim zaś pewne... odprężenie.

Rzeczywistość jest bowiem lepszą od oczekiwania i kiedy przyszła wiadomość o zwycięstwie Ruchu a temsamem pozbawieniu Pogoni mistrzostwa, zaklęliśmy w duchu i... odetchnęliśmy Dość już było tej dręczącej niepewności a ostatecznie i wicemistrzostwo nie idzie piechotą!

Swoje drugie miejsce ma Pogoń do zawdzięczenia lepszemu stosunkowi bramek, uzyskanemu dzięki sensacyjnemu zwycięstwu nad Ł.K.S.-em w stosunku 9:0 — wynik, który jeszcze do dziś dnia spędza sen z powiek przeciwnikom Pogoni, snującym rożmaite na ten temat domysły.

Szkoda, że ci panowie nie mogli — a może nie chcieli — widzieć porywającej gry Pogoni, bo z pewnością nie szafowaliby rozmaitego rodzaju podejrzeniami, zatruwając i tak już nie całkiem czystą atmosferę w piłkarstwie polskiem.

Tak więc gdy w obozie Pogoni panuje naogół radość i zadowolenie, to w obozie drugiej lwowskiej drużyny ligowej Czarnych zapanował nastrój wprost pogrzebowy i — co najdziwniejsze — jakiś apatyczny. Niepowodzenia w tegorocznej kampanji ligowej połączone z niewesołą sytuacją finansową zrobiły swoje.

Drużyna straciła ducha walki — a co najgorsze wiarę w siebie. Mimoto szeroki ogół oczekuje od tego najstarszego w Polsce klubu sportowego ocknienia się i zwycięskiego zrywu w turnieju eliminacyjnym o utrzymanie się w Lidze!

Przypatrują się tym zmaganiom Czarnych lwowskie kluby A-klasowe, *które w rozgrywkach o wejście do Ligi okręgowej* wyladowały na 7-mem i 8-mem miejscu. Skład tej Ligi nie jest jeszcze ustalony, albowiem jedno miejsce zarezerwowne jest dla Czarnych na wypadek ich degradacji z Ligi państwowej — pozatem udział Szabakiewicza w szeregach Pogoni Ib dał powód niektórym drużynom do założenia protestu, uwzględnienie którego postawi Pogoń Ib poza nawias Ligi okręgowej, torując równocześnie innym drużynom — możliwe też Hasmonei — miejsce w Lidze.

Są to „szalone ostatki" piłki nożnej, ustępującej obecnie miejsca grom sportowym i sportom zimowym. Gry sportowe — z chwilą wybudowania hali sportowej — zyskały na popularności, zdobywając szerokie masy młodzieży tak męskiej jakoteż żeńskiej.

Ta ostatnia — celem reorganizacji sportu kobiecego we Lwowie — znajduje się pod opieką Związku Sekcyj Sportowych Pań, utworzonego pod egidą Okręgowego Urzędu WF., a mającego za zadanie wywieranie wpływu na kluby sportowe i organizacje kobiece, by poświecały odpowiednią uwagę wychowaniu fizycznemu kobiet.

***

Związki i kluby lwowskie przygotowują się do podniosłej uroczystości, jaka odbędzie się w niedzielę dnia 19 bm. z okazji jubileuszu 25-cioletniej działalności sportowej i publicystyki sportowej prof Rudolfa Wacka, honorowego członka Polskiego Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych.

Odpowiedzi Redakcji

M. Uczkiewicz — Nowy Sącz. Bardzo jesteśmy Panu wdzięczni za wciągnięcie do akcji konkursowej swych kolegów sportowców z ulicy Jagiellońskiej i Matejki. Kupony pp. Florka Piotra i Pażucha Władysława są prawdopodobnie trafnie wypełnione. Trzeba jednak cierpliwie czekać na koniec rozgrywek ligowych, gdyż niespodzianka nie jest wykluczona.

H. Szapranies — Bytków. Nie otrzymał Pan odpowiedzi, ponieważ Pan o nią nie prosił. — Z trzech drużyn, walczących w grupie eliminacyjnej tylko jedna pozostanie w lidze. Największe szanse posiada Garbarnia, czyli, że z ligi wypadną Czarni.

Stali Czytelnicy „Expressu" z Oświęcima. Kupony otrzymaliśmy.

W osłabionym składzie

jedzie reprezentacja Warszawy do Gdańska. — Niesłychane stanowisko Warszawianki

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Gdańsku międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk.

Reprezentacja Warszawy zmuszona będzie wystąpić w osłabionym składzie z tego względu, że PZPN nie zezwolił na wstawienie do reprezentacji Bułanowa, Martyny i Nawrota, którzy upatrzeni są na mecz z Niemcami. Również Warszawianka, która ma zatarg z Zarządem WZOPN-em za odmowę potwierdzenia Ziemiana nie chciała zgodzić się na danie swych zawodników do reprezentacji.

W związku z tem jedzie do Gdańska znacznie osłabiony skład a mianowicie: **Keller, Sośnica, Ziemian (Jesionka), Szaller, Cebulak, Przeździecki II, Szczepaniak, Zgliński, Łańko, Przeździecki I, Wypijewski.**

Stanowisko PZPN-u jest jeszcze zrozumiałe. Władzom piłkarskim zależy na jaknajlepszem przygotowaniu naszej reprezentacji na mecz z Niemcami, który posiada pierwszorzędne znaczenie propagandowe. Kapitan związkowy PZPN-u musi mieć na oku zawodników upatrzonych do reprezentacji i w pierwszym rzędzie zależy mu na zapoznanie się z formą obu obrońców oraz kierownika napadu. Dlatego też decyzja zabraniająca wstawienia do reprezntacji Warszawy Bułanowa, Martyny i Nawrota którzy w niedzielę grają w Krakowie jest częściowo uzasadniona.

Niezrozumiałe natomiast wydaje się stanowisko Warszawianki, która wybrała sobie nieodpowiednią drogę i chwilę do załatwiania osobistych porachunków z władzami okręgowemi.

Odmowa Warszawianki dania zawodników do reprezentacji na bądź co bądź ważny mecz z Gdańskiem, do którego nasz przeciwnik przygotowuje się z dużą starannością, jest wielkim skandalem, który nie powinien minąć bez echa.

W Gdańsku reprezentacja stolicy traktowana będzie jako nieoficjalna reprezentacja Polski i nie wolno dopuścić do kompromitacji. Warszawiance jako klubowi polskiemu nie wolno uchylić się od obowiązku obrony barw polskich.

Dziwić się tylko należy, że władze piłkarskie patrzą na to niesłychane stanowisko klubu ligowego przez palce i nie wyciągają z tego konsekwencji.

4 lata więzienia za zabójstwo

w czasie gry w piłkę nożną

W miasteczku Bodzentyn przed niedawnym czasem w czasie gry w piłkę nożną doszło na boisku sportowem do zajścia o niewłaściwie strzelonego goala.

W czasie sprzeczki jeden z graczy, 19-letni Aniołkiewicz, dobył noża i przebił nim ucznia szkoły powszechnej w Bodzentynie — Palisiewicza, który naskutek odniesionej rany zmarł. Sąd po rozpoznaniu sprawy, uwzględniając młody wiek oskarżonego i dotychczasową niekaralność, skazał go na 4 lata więzienia.

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi

w świetle statystyki

Ukazały się cyfry statystyczne z rozgrywek o mistrzostwo Ligi.

Najlepszym strzelcem Ligi okazał się Artur (Wisła), który zdobył 14 bramek. Jeszcze nigdy król strzelców ligowych nie strzelił tak mało bramek.

Najwięcej bramek zdobyły: Ruch, Pogoń i Wisła: najmniej: Podgórze, Ł.K.S., Legja, Czarni i Warszawianka. Najmniej bramek straciły: Wisła, Warszawianka i Ruch a najwięcej Podgórze, Strzelec, Legia i Garbarnia.

Naogół nie było dużych wyników; wyjątkami są rezultaty 10:1 (Wsiła—Podgórze) i 9:0 (Pogoń—Ł.K.S.). — Ogółem strzelono 424 bramki, znacznie mniej niż dawniej.

Najlepszy stosunek bramek posiada Wisła, Pogoń i Cracovia, najgorszy Podgórze, Strzelec i ŁKS. — ŁKS. nie zdobył w 9 meczach żadnej bramki.

Rekord remisów, posiada Warszawianka: 7, z tego 3 razy po 0:0. Ruch nie miał żadnego remisu. Niepokonaną na swem boisku była tylko Pogoń.

W bieżącym roku rozgrywki o mistrzostwa Ligi odbywały się w dwuch turach. Punkty, zdobyte w jednej turze na wiosnę, nie dodawało się do punktów zdobytych w drugiej kolejce w jesieni.

Ciekawie wygląda tabelka, zawierająca sumę punktów zdobytych w ciągu roku; (w nawiasie, punkty zdobyte w rozgrywkach jesiennych):

Ruch 28 pkt., st. br. 48:28 (I miejsce), 2) Pogoń 28 pkt., st. br. 48:30 (2 m.), 3) Wisła 25 pkt., st. br. 48:21 (3 m.), 4) Cracovia 24 pkt., st. br. 42:31 (4 m.), 5) Warszawianka 21 pkt., st. br. 30:25 (7 m.), 6) Garbarnia 20 pkt., st. br. 38:39 (12 m.) 7) Czarni 19 pkt., st. br. 30:32 (11 m.), 8) ŁKS. 17 pkt., st. br. 26:36 (5 m.), 9) Warta 16 pkt., st. br. 33:34 (9 m.), 10) Legja 16 pkt., st. br. 30:39 (6 m.), 11) Strzelec 14 pkt., st. br. 32:49 (8 m.), 12) Podgórze 12 pkt., st. br. 19:50 (10 m.).

Okazuje się, iż Warszawianka i Garbarnia mają lepszą lokatę niż Legja, mimo, iż Garbarnia jest zagrożona spadkiem z Ligi.

W zawodach o mistrzostwo Ligi brało udział 201 zawodników, przeciętnie po 21 na klub.

Od założenia Ligi (1927 rok), brało udział w zawodach o mistrzostwo 21 kl. Z 14 założycieli, utrzymało się w Lidze tylko 8-miu.

Obecnie, Polonia zajmie prawdopodobnie miejsce Czarnych. Z Ligi spadły nast. kluby: Jutrzenka (1927), TKS., Hasmonea, Śląsk (1928), Turyści, IFC. (1929) ŁTSG (1930), Lechja (1931), Polonia (1932) i prawdopodobnie Czarni (1933). Z klubów tych, jedynie Polonia zdołała wrócić do Ligi. Z nowicjuszy utrzymały się jedynie: Garbarnia (6 lat), 22 p.p. (3 lata) no i Cracovia, która weszła do Ligi w r. 1928.

Ciekawa jest statystyka wyników za lat 7. W ciągu la 1927—1933 najrówniejsze wyniki miała eLgja i Wisła. Tabelka obrazująca w których latach poszczególne kluby były w mistrzostwie najlepiej i najgorzej uplasowane, przedstawia się następująco. Ruch najlepiej 1-sze miejsce (1933), a najgorzej 12 miejsce (1927, 1928); Pogoń 2-gie (32, 33) -- 9-te (29); Wisła 1-sze (27, 28) — 6-te (32); Cracovia 1-sze (30, 32), — 9-te (31); ŁKS. 4-te (32) -- 11-te (28); Legja 3-cie (28, 30, 31) 6-te (33); Warszawianka 7-me (29, 33) — 13-te (27); 22 p. p. 8-me (33) — 9-te (32) Warta 1-sze (29 — 9-te (33); Podgórze— Czarni 8-me (28) — 11-te (29, 32, 33); Garbarnia 1-sze (31) — 12-te (33); Polonia 4-te (30) — 12-te (32).

Dwie porażki

hokeistów wiedeńskich w Pradze

W meczach hokeja lodowego w Pradze drużyna LTC Praha pokonała klub Engelmana z Wiednia dwukrotnie 3:0 i 3:1.

Przed niedzielnym meczem treningowym w Krakowie

W dniu 19 bm. na boisku Wisły w Krakowie odbędzie się mecz drużyn złożonych z najlepszych zawodników ligowych. Z 29 graczy zestawione będą dwie drużyny, których skład, kapitan związkowy będzie zmieniał w czasie zawodów.

Przypuszczalnie, składy próbne obu drużyn będą się przedstawiały następująco:

Drużyna A. Albański, Martyna — Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, Urban, Matjas, Nawrot, Pazurek, Włodarz.

Drużyna B: Szumiec, Pychowski, Pająk, Jezierski, Badura, Dziwisz, Król, Ciszewski, Smoczek, Peterek, Niechcioł.

Gracze na wymianę: Riesner, Kasina, Brożek, Gamaj, Otfinowski i Malczyk.

W tym gwiazdozbiorze piłkarskim brakuje kilku wybitnych piłkarzy: Artura, który skutkiem kontuzji nie może grać, Koczwary i Gwoździa.

Aktualja krakowskie

W związku z otwarciem sezonu zimowego, przybył do Katowic, zeszłoroczny trener polskich łyżwiarzy, Decombe z Wiednia, który również w pełnym sezonie zawita do Krakowa.

***

Krakowskie kluby żydowskie i robotnicze, założyły protest, przeciw akceptowaniu przez władze PZPN meczu piłkarskiego z Niemcami w Berlinie.

***

Zastawniak Tadeusz, były gracz Cracovii, przeniósł się na studja do Warszawy i zgłosił swoje wstąpienie do stołecznej Polonji.

***

Jako Polska południowa wystąpią nasi piłkarze 21 stycznia w Paryżu przeciw Lidze paryskiej. W ten sposób dzięki zawodom z Niemcami, wyprawie Krakowa do Belgji i zawodom w Paryżu, przerwy zimowej dla piłkarzy w Polsce właściwie nie będzie.

Sport w Oświęcimiu

T. S. SOŁA—K. S. JEDNOŚĆ 1:1 (1:1).

Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu śląskiego. Wynik remisowy krzywdzi Sołę, która była lepszą drużyną, jednak jej napastnicy zaprzepaścili szereg pewnych pozycji. Również przestrzelili rzut karny.

Bramki dla Soły uzyskał Kugler, dla Jedności Kałuża. Publiczności z powodu deszczu mało.

***

Jeden z najlepszych graczy oświęcimskiej Kadimy, Solnik, wyjechał do Paryża, gdzie zgłosił swoje wstąpienie do drużyny „Racing Club". Francuski związek piłki nożnej za pośrednictwem PZPN zwrócił się do zarządu Kadimy o uzyskanie zwolnienia dla tegoż gracza.

Związek Makkabi

protestuje przeciwko meczowi z Niemcami

Na specjalnie zwołanem posiedzeniu Centrali Związku Makkabi w dniu 13 b. m. pod przewodnictwem p. posła d-ra Rosmarina, rozpatrywana była sprawa meczu piłkarskiego Polska-Niemcy, który ma się odbyć w dniu 3 grudnia r. b. w Berlinie.

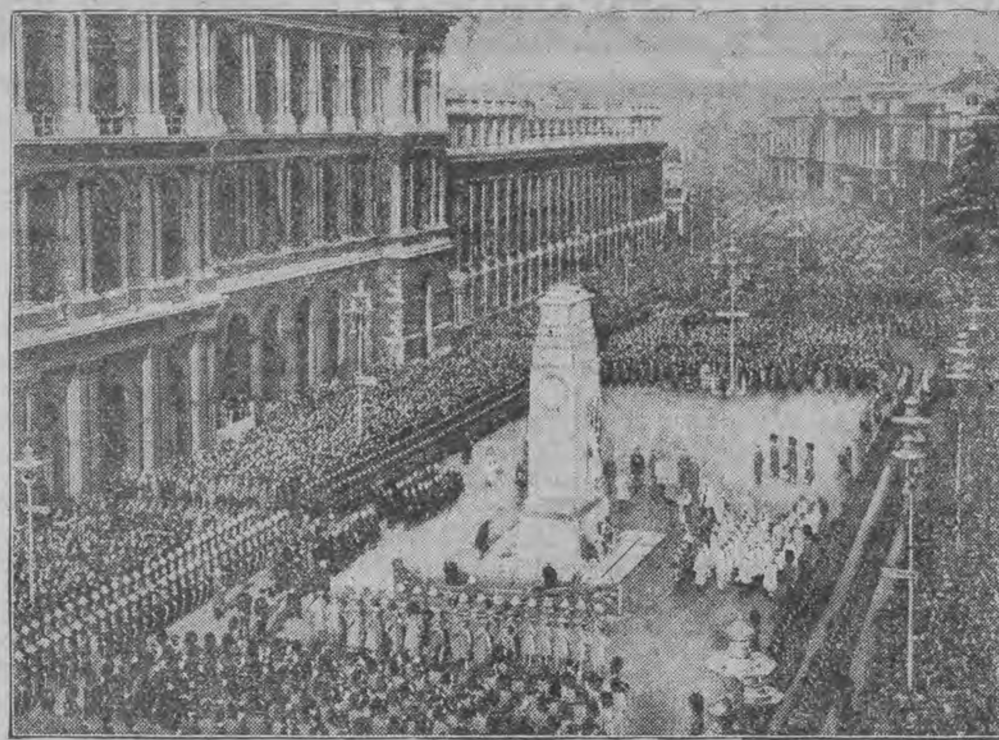
Po dłuższej dyskusji, jednomyślnie uchwalono wyrazić ostry protest w imieniu wszystkich żydowskich sportowców, zrzeszonych w Związku Makkabi, przeciw nawiązaniu stosunków sportowych z barbarzyńcami hitlerowskimi, wezwać kluby żydowskie do odbycia specjalnych zebrań protestacyjnych, wydać specjalną odezwę do społeczeństwa żydowskiego w Polsce.

Świecąca maszynka do golenia



Ostatnią nowością Paryża jest aparat do golenia, zaopatrzony w baterję elektryczną i żarówkę, której światło całkowicie zastępuje niezbędne przy goleniu oświetlenie.

Rocznica zawieszenia broni w Londynie



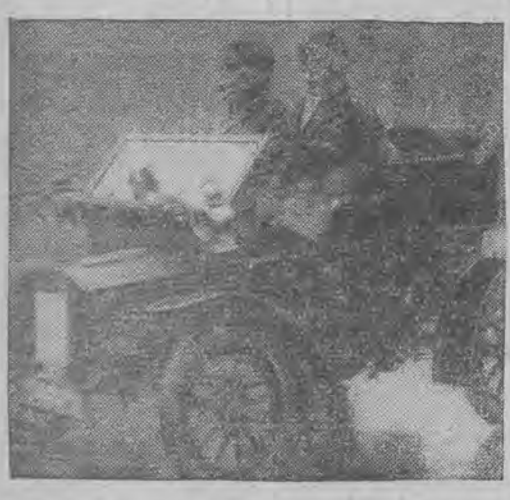
Londyn obchodził rocznicę zawieszenia broni niezwykle uroczyście. W obecności królowej i całego rządu oraz władz wojskowych książę Walji złożył wieniec ku czci poległych. Zdjęcie przedstawia uroczysty akt składania wieńca.

Polski olbrzym-bokser



Stanisław Grabowski, popularny atleta polski ze Śląska, mający 2,18 mtr. wzrostu i 120 klg. wagi, kandyduje do walki z Carnerą o mistrzostwo świata.

Wyścigi „inwalidów"



Na lotnisku Brighton w Londynie odbyły się dorocznym zwyczajem wyścigi najstarszych wozów. Na zdjęciu jeden z wozów wyścigowych w pełnym biegu.

Po zamachu na króla Afganistanu



Prasa zagraniczna podaje, iż po zamordowaniu króla panuje w Afganistanie wielkie podniecenie wśród muzułmanów. Na granicy afgańskiej wojska brytyjskie stoją w pogotowiu wojennem.

Flirt czteronożnych



Na zdjęciu widzimy odznaczone podczas wystawy psów w Londynie dwa buldogi, zatopione w miłej pogawędce.



Codzienna nowelka „Expressu"

Wygrał zakład.

— Jesteś niesłychanie zazdrosna— powiedział Rudolf do swej żony.—Nie mogę dłużej tego znieść. Wiesz doskonale, że jestem ci wierny, że nigdy nie przebywam w towarzystwie żadnych kobiet, a jednak nie dajesz mi spokoju.

— To dlatego, że cię kocham — odparła mu Klara. — Miłość i zazdrość przeważnie idą w parze.

— Mylisz się. Wiesz przecie, że kocham cię bardzo gorąco, a jednak nigdy nie jestem zazdrosny.

— Właśnie dlatego nie wierzę zbyt nio w twoją miłość. Zresztą przyznam ci się, że gdybym chciała, potrafiłabym w ciągu jednego dnia zbudzić w tobie uczucie zazdrości.

— Nie udałoby ci się!

— Spróbujmy! — roześmiała się Klara. — Wyznaczamy jednodniowy termin. Jeżeli w ciągu jutrzejszego dnia nie zdobędę dowodu, że jesteś o mnie zazdrosny, to kupisz mi nowe futro. Jeżeli zaś ty wygrasz, dostaniesz ode mnie najpiękniejszy krawat.

— Krawat i futro! — roześmiał się. — Stawki bynajmniej nie są równe. Zgadzam się jednak, bo jestem pewny, że wygram.

Nazajutrz rano Klarze przyniesiono do domu wspaniały kosz czerwonych róż. Do kosza dołączono również liścik. Klara bynajmniej go nie ukryła. Położyła liścik na stole, by Rudolf mógł go przeczytać w czasie śniadania.

— Czy będziemy się mogli dzisiaj zobaczyć? — te słowa przeczytał Rudolf. Podpisu żadnego nie było.

Młody małżonek roześmiał się głośno, pocałował małżonkę w czoło i poszedł do biura. Jej pierwsze posunięcie stanowczo było niecelowe. Najpewniej sama zamówiła kwiaty w godzinach wieczornych, przypuszczając, że w tak głupi sposób wzbudzi w nim niepokój.

W biurze znalazł zkolei list anonimowy.

Donoszono mu, że do jego żony ma przyjść po południu pewien mężczyzna, z którym zresztą widuje się ona bardzo często.

Rudolf roześmiał się znów głośno. To pisała sama Klara. Poznał jej charakter pisma, a nawet papier listowy.

Gdy wrócił do domu na obiad, przez parę chwil spoglądał drwiąco na Klarę i wreszcie powiedział:

Czekam już na krawat. Pamiętaj, że jestem bardzo wybredny.

— Przecież jeszcze nie wygrałeś za kładu — oburzyła się.

— Ale wygram — z pewnością wygram!

W czasie obiadu Rudolf od niechcenia rzucił pytanie:

— Co robisz po południu?

—Umówiłam się z Pauliną.

— Ależ przecież wczoraj powiedziałaś mi, że Paulina wyjechała do rodziców.

— Słusznie, słusznie! — zawołała Klara. — Zupełnie o tem zapomniałam!

—Pamiętaj, dziecko, o krawacie— roześmiał się Rudolf, podnosząc się z krzesła.

Gdy już wychodził, Klara zatrzymała go na chwilę, spoglądając mu badawczo w oczy:

— O której dziś przyjdziesz? — spytała.

— O siódmej, jak zwykle.

— Nie wcześniej.

— Nie, nie wcześniej — roześmiał się znowu. — Pamiętaj, że czekam na krawat.

Gdy w godzinach popołudniowych siedział w biurze, wezwano go nagle do telefonu.

— Dlaczego nie zwraca pan żadnej uwagi na listowne ostrzeżenia — usłyszał jakiś głos kobiecy. — Do pańskiej żony dziś przychodzi młody mężczyzna. Z człowiekiem tym spotyka się ona zresztą bardzo często. To jest jej kochanek.

— Klaro! — zawołał w tej chwili Rudolf — poznając głos żony. — Dość tej komedji! Pamiętaj, że krawat musi być bardzo ładny!

Niewiasta odłożyła słuchawkę.

Rudolf wrócił do domu około pół do ósmej.

W salonie panował wielki nieład. Na stole stało kilka butelek likieru i wina. W popielniczce zauważył kilkanaście niedopałków.

Służącej nie było.

— Gdzie jest Krysia? — spytał Klarę.

— Zwolniłam ją. Wróci dopiero o ósmej.

— A kto u ciebie był?

— Pewien mężczyzna, nie znasz go zresztą.

— Muszę ci przyznać, że wszystko doskonale zorganizowałaś! — powiedział Rudolf. — Ale mimo wszystko nie straciłem do ciebie zaufania.

W tym momencie zadzwonił telefon. Rudolf podniósł słuchawkę.

— Jakiś pan chce z tobą mówić — rzekł do żony.

Klara zbliżyła się do telefonu.

— Co? — zawołała zaniepokojona. Pan zapomniał rękawiczek. Zaraz poszukam.

— To jest zbyteczne — wtrącił się Rudolf. — Ten pan nie mógł tu zostawić rękawiczek, bo wogóle nie był w naszym mieszkaniu.

Po chwili jednak twarz jego nagle się zmieniła. Zauważył rękawiczki, które leżały na krześle. Gdy jednak wziął je do ręki, wybuchnął głośnym śmiechem:

— I tym razem ci się nie udało, Klaro! To są moje stare rękawiczki, poznaję je doskonale. Wygrałem zakład bezapelacyjnie!

— Mój mąż wygrał zakład! — potwierdziła z uśmiechem Klara przez telefon.

— Winszuję ci — odparł jej mężczyzna, z którym rozmawiała. — Dziękuję ci jednocześnie za dzisiejsze popołudnie. Mam wrażenie, że teraz możemy już być zupełnie spokojni. Twój mąż nie będzie nam przeszkadzał...

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy najmniejsze zł 1.20

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.